

NieBoNie, Liche

Mówisz mi mała, że wierzysz w Boga,
jednak czasami chwyta cię trwoga.
Nie bez powodu i nie bez racji
szukasz źródła frustracji.
W tygodniu praca i nudne życie,
w sobotę balet, amfa i picie.
Rano w niedzielę jesteś w kościele,
mówisz Bogu niewiele.
Możesz słać forszę do Lichenia,
tworzyć świątynię całą z kamienia.
Jeśli chcesz mnie na ślubnym kobiercu
buduj świątynię w sercu.
A na wakacjach odjazd na maksa.
Pion trudno trzymać bo grawitacja.
Jazda na koksie, nocleg gdzieś w boksie.
Dzwonię, ty mówisz spadaj.
Znów wodna fajka, ostra pojarka,
do tego browar i świat się chowa.
W końcu pragnienie: wrócić do domu.
Gorycz, płacz po kryjomu.
Możesz słać forszę do Lichenia...
A kiedy patrzę na ten betonowy stóg,
Zastanawiam się, co sądzi o tym Bóg,
Czy, żeby Bogu miłość można przysiąc
Trzeba wykupić tablicę za tysiąc.
A gdyby to bogactwo przeznaczyć dla ludzi,
Większą radość Boga by taki gest wzbudził.
Bo człowiek to dusza, to Boża iskierka,
A radość z kamienia niestety niewielka.